Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką. Cena numeru 20 groszy.

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 27. Nowy Targ, dnia 5 lipca 1931 r. Rok XIX.

Wakacyjna praca.

Skończył się rok szkolny. Opustoszały budynki szkolne i gmachy uniwersyteckie, by dać wytchnąć po rocznej pracy młodzieży. Jak co roku, tak i obecnie przyjeżdża na nasze wsie podhalańskie, spory zastęp młodzieży akademickiej i starszej gimnazjalnej. Zjeżdżają synowie chłopscy, którzy na szerokiem świecie szukają wiedzy i tą zwłaszcza młodsi nasi bracia Podhalanie, zdobywają w dużej nędzy, marząc niejednokrotnie o kawałku chleba i ciepłej herbacie. Nie byłoby zatem rzeczą dziwną, gdyby dostawszy się na wieś do swoich, czas ten wakacyjny zużyli na skrzepienie znużonych całoroczną pracą i biedą sił, w zapomnieniu o troskach codziennych. A jednak może nigdy wieś nasza nie czekała tak na Was bracia jak dziś. Niebywała bieda, jaka dzisiaj szeroko wśród chłopstwa rozgościła, — taniość i związany z tem brak gotówki na najpotrzebniejsze wydatki — coraz to nowe ciężary nakładane przez czynniki rządzące — to wszystko sprawiło, że atmosfera na wsi staje się obecnie coraz więcej gorąca i niepokojąca.

Dziesiątki korespondencyj jakie do naszej redakcji codziennie wpływają każą stwierdzić, że lud nasz zaczyna wątpić w lepsze jutro, że na wsi rodzić się zaczyna niewiara we własne siły, niepokój i zniechęcenie. Rzeczy te celowo potęguje wielki zastęp przeróżnego typu „polityków“, którym do swej mętnej roboty potrzeba chaosu i zdenerwowania. Co więcej, tu i ówdzie rzucają nieopatrznie hasła sprzeciwu, a nawet walki. Oto są rzeczy, które Wam przyjaciele nie pozwolą na wypoczynek. Zadaniem Waszem bowiem jest, by czas między Swemi spędzić na pracy uspokajającej. Przybywacie z miast z zasobem wiedzy i zdolnością krytyki, urabianą kształceniem. Wy zatem winniście uświadamiać w tym kierunku, by lud przekonać o konieczności spokoju, potrzebnego do poprawy obecnej biedy. Należy wszędzie przyswajać zasadę, że poprawę gospodarczą uzyskamy nie krzykiem czy robieniem zamętu ale spokojną i cierpliwą pracą, bo ta, a nie hasła i programy rzucane dorywczo, może przynieść upragnione lepsze jutro. Sytuacja dzisiejsza to nie wynik takich czy innych rządów ale bieda, która dusi wszystkie narody zwłaszcza te, które w kilkuletniej niezapomnianej jeszcze rzezi narodów, poniosły największe ofiary. I dziś pokolenia obecne również ofiary pewne ponieść muszą. Ponoszą je chłop, urzędnik, robotnik — każda warstwa społeczna. Jest ciężko — jednak jak wszystko, tak i to przejść musi.

Oto garść uwag z któremi pozwoliłem sobie na początku wakacyj zwrócić się do Was bracia. Robię to nie dlatego, iżbym chciał rościć sobie takie czy inne prawa zwracania się do Was, ale dlatego, że stykam się codziennie z ludem i zdaję sobie sprawę z obecnych nastrojów wiejskich.

Wykorzystajmy zatem wspólnie wakacje tak, by jaknajwięcej tej wiedzy spokojnej i rzeczowej, którą z trudem zdobywacie, zostawić między swemi.

Dr. F. Ciszek.

Serdeczne zbratanie polsko-słowackie.

W ubiegłą niedzielę naczelnik ochotniczych straży pożarnych słowackich, okręgu Tersteny, zaprosił na wspólne ćwiczenia czarnodunajecki rejon Nr. 36 ochotniczej straży pożarnej, które odbyły się w Lesku. Na zaproszenie wyjechały tylko dwa oddziały, a mianowicie oddział czarno-dunajecki i chochołowski. Po przejściu granicy czesko-słowackiej nasze oddziały witane były nietylko przez tamtejsze straże pożarne, lecz także przez gromadnie zebraną ludność Suchej Góry, Głodówki, Cymowej i Witanowej. W otoczeniu straży i ludności, przybyliśmy do miejscowości Lesek, gdzie odbyły się zapowiedziane ćwiczenia. Wielkie tłumy ludności słowackiej już oczekiwały nas na placu przed nowozbudowaną szkołą, przystrojoną zielenią i pięknie zbudowaną trybuną. Teraz nastąpiło przywitanie naszych oddziałów. W serdecznych słowach przywitał nas kierownik szkoły z Cymowej, naczelnik okręgu straży pożarnej z Trsteny, notarjusz z Lesku, wreszcie sędziwy i sympatyczny proboszcz, który całem sercem ukochał Polskę.

Wszystkie te przemówienia nacechowane serdecznością, podkreślały braterstwo polsko-słowackie. Wyraz temu najdobitniej udokumentował w zakończeniu swego przemówienia ksiądz proboszcz w słowach, że to stare powiedzenie, że Polak i Węgier, to dwa bratanki, winno mienić się na Polak i Słowak to dwa bratanki. W imieniu naszych oddziałów odpowiedział dr. Ciszek, który podkreślił wspólną tradycję, wspolne warunki bytu, wspolne pochodzenie, wspólną dolę i niedolę, które sprawiają, że mimo narzuconej nam granicy nie zanikła wspólnota uczuć i dusza. Pod koniec swego przemówienia podziękował w serdecznych słowach za gościnność, a równocześnie zaprosił tamtejsze straże na ćwiczenia wspólne, które odbędą się w lipcu w Czarnym Dunajcu. Po przemówieniach odbyły się ćwiczenia, gdzie należy podkreślić sprawność tamtejszych straż. Po ćwiczeniach odbyła się defilada, którą odbierały nasze oddziały wraz z władzami tamtejszych miejscowości i straży. W końcu odbyła się zabawa, gdzie to wspólnota uczuć urzeczywistniła się nietylko w przemówieniach, lecz także w pokrewnym sposobie zabawy. Wrażenia, które wynieśliśmy z tamtego pobytu, przekonały nas w zupełności, że ludność tamtejsza całem sercem jest przychylna i lgnie ku Polakom.

Tadeusz Bryjak
nacz. str. poż. w Czarnym Dunajcu.

Przed zjazdem Podhalan.

W przygotowaniu tegorocznego Zjazdu podhalańskiego odbyło się w Krakowie posiedzenie Zarządu Głównego. Wśród narad zarysowało się kilka spraw, które wymagają omówienia i rozważenia.

Program zjazdu. — Za życia Orkana był program. Mowy jego zjazdowe, to słupy wytyczne naszej działalności, co więcej, naszej ideologji. Dziś gdy sami zostaliśmy, musimy szukać, kierować się instynktem, wnikać i wczuwać się w prorocze słowa naszych wieszczów. Musimy przytem iść dalej, nie ustawać, pomnąc, że „kto nie postępuje, ten się cofa". Iść musimy, bo czasy są ciężkie, niepewne, musimy się ustosunkować do chwili bieżącej, nie tracąc jednak z oczu zadań zasadniczych.

Ostatnie zjazdy nie były płodne. Były to czasy, gdy ponad hasła regjonalizmu rozbrzmiewały hasła ogólno-państwowe i dopiero się krystalizowały poglądy na tle przewrotu majowego. Gazeta Podhalańska zawładnięta była temi problemami, nie starczyło miejsca i podniety na problemy regjonalne. Podobnie było i w Ogniskach. Patrząc na to dziś pod kątem historji, trzeba usprawiedliwić te czasy. Listopad roku ubiegłego wyklarował sprawę i obrócił kartę historji. Sprawy regjonalne wysunęły się z powrotem i zajęły należne im miejsce.

Doba ubiegła stworzyła dla Podhala następującą sytuację: Wskutek dobrej taktyki czołowych ludzi Podhala, sprawa podhalańska wysunęła się na widownię. Sfery decydujące liczą się poważnie z problemem podhalańskim, a odnosi się to i do władz centralnych w Warszawie i średnich w Krakowie (województwo, kuratorjum, izby, dyrekcje), taksamo podhalanizm odgrywa rolę w instytucjach społecznych i organizacjach gospodarczych. To wysunięcie się spraw podhalańskich na czoło jest sukcesem poważnym, który nie śmie być zmarnowany. — Ten sukces jest tem ważniejszy, że nastąpiła nareszcie konsolidacja duchowa Podhala. Musieli ucichnąć nawet ci, którzy ze względów zasadniczych nie godzili się na taktykę wyżej wzmiankowaną.

Ale wyniknęła do pewnego stopnia troska dla Związku, a raczej nie troska, lecz obowiązek poważnego zastanowienia się, ażali Związek podoła tym oczekiwaniom, tym zadaniom, które na nim spoczęły. Związek ma swoje organa w Warszawie w siedzibie władz centralnych (urzędów, banków, instytucyj), które

go godnie tam zastępują, choć zawsze wyczuwa się brak ludzi. Ognisko warszawskie ma też wyjątkowe uprawnienia statutowe, oparte na uchwałach Zjazdów. Związek ma dalej swe organa w Krakowie, boć tam jest siedziba zarządu głównego Związku, a przytem Ogniska krakowskiego i Ogniska akademickiego, więc ludzi jest dość, na liczbę dość... Lecz na Podhalu na miejscu czy Ogniska funkcjonują, jakby spodziewać się należało? Podhalanizm na miejscu na Podhalu, po wsiach, po miasteczkach jest, żyje, postępy robi, ale na codzień nie pokazuje się, roboty tej codziennej, szarej, mało widać, chyba wyjątki, jak wystawa letnia w Poroninie, i prace w Bukowinie. Gdy się jednak skrzyknie (zwoła), gdy nastanie wielka potrzeba, Podhale staje i idzie ławą. Pogrzeb naszego Wieszcza, manifestacja narodowa, przyjazdy Prezydenta Rzeczypospolitej są to dokumenty, że duch w nas jest. Lecz na codzień, w robocie opartej na organizacji szwankujemy. Ogniska się nie kleją, powstają, rozlatują się, milczą nie wiedzą jak się wziąć do roboty gubią się czasami w drobiazgach osobistych (tak zwane tarcia personalne), nie wiedzą i nie orjentują się, jak się ustosunkować do stowarzyszeń lokalnych i powiatowych. (Ciąg dalszy nastąpi).

I. Sabig.

Sianokosy.

Pora sianokosów zależy od szybkości rozwoju traw: im więcej wilgoci i ciepła, tem trawy wcześniej wyrosną. W dolinach wielu rzek wydarzają się po czerwcowych deszczach około św. Jana powodzie. W takie lata często trawę skoszoną zabiera woda lub zamula nieskoszone łąki. W takich okolicach należy więc albo kosić wcześnie i zebrać siano z łąk przed powodzią, lub też przeczekać i dopiero w lipcu skosić. Zwykle wpierw kosi się koniczyny, a potem łąki. Najstosowniejsza pora do zbioru wszystkich roślin koniczynowatych na siano jest wtedy, gdy zaczynają one kwitnąć. Wtedy najwięcej jest w nich części pożywnych, a łodygi są soczyste i miękie. Koniczyna skoszona po okwitnięciu jest twarda i źle odrasta. Podobnie kosić należy i łąki, gdyż trawy później stają się twarde jak słoma, a siano jest białe, mniej pożywne. Im później łąka skoszona, tem gorzej odrasta.

Przy zbiorze koniczyny chodzi o to, aby bez zbytecznego przewracania prędko ją dosuszyć. W suchy czas idzie to łatwo i szybko, ale gorzej jest w takich okolicach, gdzie często padają deszcze, np. w górach. Tam też, w górskich i podgórskich gospodarstwach używa się sposobu, który i na równinach wszędzie okazał się dobrym i coraz więcej wchodzi w użycie. Jest to suszenie siana na „ostwiach" lub „rogałach". Przygotować je trzeba zawczasu.

Dr. MICHAŁ MARCZAK.

Józkowe wesele.

(5 Ciąg dalszy)

Taki stanąwszy sobie ze swą tanecznicą przed chudakami wrzucał do basów parę centów, tupnął z lekka nogą, poprawił kapelusz na głowie i zaśpiewał ulubioną piosenkę, często gęsto tak staroświecką, że oprócz niego i paru takich jak on grzybów nikt inny, muzykantów nie wyjmując, jej melodji nie znał.

Dużo nieraz upłynęło czasu, nim wśród irytacji śpiewającego — (zależnie od jego temperamentu) doszło do uzgodnienia z muzykantami nuty; zwykle zrezygnowany tanecznik machnął ręką ze słowami: „Grojcie, jak umiycie" — czasem jednak podpity, podruzgotał w złości muzykantowi gęśle. Gdy chudacy trafili w nutę, zadowolony tanecznik poobracał się w jedną i drugą stronę i albo siadał na swem miejscu, albo ustąpił miejsca następnej parze i dołączył się do tańca według nowej nuty. Gdy się starsi dorwali do obertasa, to na tym tańcu upływał nieraz cały wieczór ku szemraniu i niezadowoleniu młodszych gazdów i drużbów, zwolenników tańców skoczniejszych i żywszych z udziałem szeregu par. Nie było jednak na to rady, sędziwy wiek miał swoje prawa, młodsi mogli się już byli dotąd doskonale wybawić na obigrawce i po uczcie poślubnej. Tym razem dzięki taktowi drużbów tańczyli starzy i młodzi w zgodzie i harmonji, zgrabnie i ochoczo. Wreszcie stary Widzim zaaranżował krakowiaka, dołączyli się Józek Potaśnik z za Uliczki, Michał Wolski, Józek Zientas i inni zawołani tancerze, rozwinął się taki taniec, jakiego ponoś Hałuszowa w całej swej dotychczasowej przeszłości u siebie nie widziała. Po żwawym krakowiaku spróbowano walca, ulubionego tańca młodszych, którzy w wojsku służyli i w Sączu lub Wadowicach zdołali się go nauczyć. Muzykanci wprawdzie mylili się w zbyt nowych melodjach, mieszając je ze znanemi sobie tutejszemi, nie dziwiono się jednak temu i za złe im nie brano. Krótka, lipcowa noc szybko na tańcach zeszła i gdy dzionek na dobre zawitał, zaprzestano zabawy. Zresztą i muzyka zaczęła pod koniec nie dopisywać. Wojtkowi Bielawskiemu rwały się raz po raz struny, a gęśle Jawora, prawie, że miauczały. Pomęczeni tanecznicy i grajkowie legli, gdzie się dało, bez wyboru miejsca i sąsiedztwa; u nikogo już nie były figle w głowie.

Tak zostawia się koniczynę, aż wyschnie, a choć deszcze padają, to niewiele jej zaszkodzą. Jeżeli jednak pogoda trwa, to nie należy trzymać koniczyny w kopach, ale rano rozkopić, rozłożyć do słońca, a na wieczór przed rosą na nowo nałożyć na ostwie. Od dołu wysmykać zawsze, aby kopa nie opierała się spodem na ziemi, tylko żeby raczej cała wisiała na ostwi, bo gdy długo na jednem miejscu stoi, to koniczyna pod nią wyginie. W ten sam sposób suszy się lucernę i siano łąkowe. Na mokrych łąkach siano również doskonale wysycha na ostwiach, nie wilgnąc od spodu. Sposób ten dlatego jest lepszy od innych, że bez ciągłego przewracania siana można je dosuszyć nawet w czasie przepadzistym, przez co drobne listki koniczyny nie oblatują, nie kruszą się, lecz zostają w plonie, a w nich właśnie jest najwięcej pożywnych części. Skoro pogoda dopisuje i czas jest przewiewny, to po 5-ciu dniach koniczynę można już z ostwi zwozić.

Gdzie ostwi ani rogalów dla braku drzew zrobić nie można, tam dosusza się siano w małych kopkach. Rano, gdy pogoda, kopki rozrzuca się, a wieczorem, przed spadnięciem rosy, na nowo składa się je w niewysokie kopki (na 1 metr), potem w coraz większe i tak do zupełnego wyschnięcia. Trawy i przy tym sposobie wyschną dość łatwo i szybko, ale koniczyny schną długo. Dlatego zasiew koniczyny z trawami, z tymotką, z rajgrasem ma i tę dobrą stronę, że przyspiesza i ułatwia wysuszenie. Siano musi dobrze wyschnąć, zanim się je zwiezie do szopy, — w przeciwnym bowiem razie łatwo pleśnieje, albo zagrzewa się. Bywały już wypadki, że siano wilgotne już po zwiezieniu go zapalało się samo od siebie płomieniem, niszcząc i inny dobytek gospodarza. Dobrze przechowywać można siano w stogach, jeżeli z góry grubo się je okryje słomą, — albo trzymać w otwartych szopach pod dachem. Nad stajnią wtedy tylko można siano umieszczać, jeżeli powała jest dobra i zwierzchu gliną ubita, albo z dołu papą dachową podbita, żeby wyziewy stajenne do niego nie dochodziły. Siano z pól lub łąk zamulonych przed zbiorem jest niezdrowe i szkodliwe dla bydła i koni. W takim razie kurz, który jest w sianie, trzeba zawsze wytrzepać przed zadaniem zwierzętom, lub też cepem siano wyklepać i wytrząść. Tak samo i pleśń w paszy szkodzi zwierzętom bardzo. W kilka dni po zwiezieniu należy więc obejrzeć siano, czy się zanadto w stodole nie zagrzewa, — a gdyby była choćby najmniejsza o to obawa, to natychmiast należy część siana wyrzucić na dwór, resztę zaś rozstrząsnąć. Dobrze jest też przełożyć warstwę od warstwy słomą, albo suchym chróstem dla lepszego dostępu powietrza.

Błądzą gospodarze w wielu okolicach, odkładając z dnia na dzień sianokosy. Trawa po łąkach starzeje się bowiem i bieleje, — potem zaś zajdą żniwa i czasu na sianokosy nie ma. Niedbali rolnicy nieraz stawiają siano w kopkach, aż do jesieni, tak zwlócząc, zbierając z łąk dobrych tylko jeden pokos. Nie należy więc zwlekać i marudzic, bo przez pozostawienie trawy nieskoszonej nic więcej jej nie przybędzie,

---

Cały wtorek zeszedł również na tańcach z przerwami na konieczny posiłek. Do dzisiejszego obiadu nie proszono miejscowych; do stołów zasiedli tylko Grywałdzanie, Krośniczanie, Tylczanie i po paru gości z Mizernej i Czorsztyna. Przez oba te dni przeszło się u Fabjana niemało wszelakiego dobra. Skąpy był, ale na wesele nie żałował. Niech ludzie pamiętają!

We środę przed południem zaproszono do pożegnalnej uczty zarówno zamiejscowych jak miejscowych, poczem stanęli do obertanego niemal wyłącznie. Hałusowianie. Dały się słyszeć uszczypliwe przyśpiewki przed muzyką ze strony tych, co z powodu wesela mieli do Fabjana pretensje; oberwało się nieco przytem państwu młodym i rozpanoszonym Grywałdzanom. Następujące piosnki dadzą wyobrażenie o wielu innych:

Byli mu tu, byli,
Dali nąm tu, dali
Placka owsięnego,
Jesce niesłąnego.

Mąm modego chopa
Nie ku moji woli:
Smarkaty, wargaty,
Jaz mie głowa boli.

Wysoko sosna gorzała,
Rózusia pod niąm lezała.
Boze sie pozol te sosny!
Zgorzoł ji wiąnek rozkosny.

A gdy panna młoda przy pożegnaniu z matką, ojcem i rodzeństwem zaczęła szlochać, zaśpiewano jej na pocieszenie złośliwie:

Nie płac Rózuś nie płac,
Nie zęmrzes tęm godu,
Jes tem kodź kapusty
I mięrecka bobu.

III.

Koło południa na dany przez starostę znak wyruszył orszak weselny z chaty panny młodej, poprzedzany przez chudaków, za któremi kroczył Jandura i starszyzna wśród śpiewów, pohukiwań, gwizdów i krzesania nogami przez młodzież. Na wychodnem z domu Fabjanka zawinęła do chustki i zabrała z sobą 4 najpiękniejsze i najsmaczniejsze kołacze, które Róża przed weselem upiekła, dołączyła do tego dużą, graniastą flachę wódki, aby jej córka do nowej siedziby z próżnemi nie wchodziła rękami. Na chwilę wyjścia Róży z rodzicielskiej sadyby śpiewały druchny następującą piosenkę:

Na inną melodię

Zabiyroj sie Rózuś, zabiyroj sie s nęmi,
Zawiyś se wiąnecek w sieni nad dźwiyrzęmi
Rózia sie zabiyro i smutno poziyro:
„Trza s miłem iś, wędrować!“
Zawędrowała do cyrnego lassa,
Zacąła rzewnie płakać.

a i ta, co jest, stwardnieje. Najlepszym czasem dla zbioru siana łąkowego jest, gdy trawy się wysypały i zaczynają kwitnąć, po okwitnieniu bowiem prędko twardnieją na słomę. Wcześnie kosić łąki dobrze jest i z tego względu, że zapobiega się przez to zachwaszczeniu łąk. Łąki późno koszone zachwaszczają się bowiem bardzo różnemi ziołami, które wysypują swe nasiona przed sianozbiorami. Szelężnik, jaskier, firletka i inne chwasty mnożą się tym sposobem niepomiernie, a potem łąka w czerwcu kwitnie cała żółto i różowo, trawy zaś zielonej coraz mniej. Ładne to dla oka, ale nie przynosi żadnego pożytku, gdyż chwasty te głuszą dobrą trawę, a jaskry są nawet w paszy szkodliwe. Przez wczesne sieczenie w ciągu paru lat, zanim te kwitnące chwasty wykształcą nasienie i wysieją się, można je częściowo zniszczyć, a trawom dobrym pomóc.

Po sprzęcie siana należy łąkę mocno zbronować zwykłą, ostrą lub, — co lepiej — łańcuchową broną, wydrzeć mchy i podsiać mieszanką traw, a potem przywałkować. Do podsiewu łąk nadają się różne mieszanki traw, które muszą być tak dobrane, żeby były w nich trawy wysokie, dające obfity zbiór, oraz różne koniczyny. Na łąkach nawadnianych po zebraniu siana nie należy nawadniać przez dwa tygodnie, aż na nowo trawy się opuszczą. Zato potem można wodę nocami puścić wierzchem lub w dnie chłodne a suche. Wtedy i drugi pokos trawy będzie obfity.

W. Grab.

LISTY.

RABA WYŻNA, w czerwcu 1931 r.

W Sieniawie, należącej do parafji Raba Wyżna, stoi stary drewniany kościółek św. Antoniego, zbudowany względnie ufundowany w r. 1726 przez Sędzimirów, ówczesnych właścicieli Sieniawy.

Co roku 13 czerwca lub w najbliższą niedzielę po 13-tym odbywa się w tym kościółku odpust.

W obecnym roku 14 czerwca odpust ten miał charakter jubileuszowego, z powodu 700-letniej rocznicy śmierci św. Antoniego.

Oprócz tych uroczystości odbyło się w Sieniawie poświęcenie Domu Ludowego, który po kilku latach wytrwałej pracy ks. proboszcza, Józefa Polońskiego i ludności gminy Sieniawy został wybudowany.

Co prawda skromny drewniany, ale mieści w sobie dużą salę na zebrania i kilka mniejszych pokoików.

Katolicki Dom Ludowy ma być siedzibą pracy kulturalno-oświatowej nad ludem w duchu państwowym i narodowym, na podstawach katolickich z wykluczeniem wszelkich haseł partyjnych, które sieją niezgodę i nienawiść wśród warstw społecznych.

Taką pracę powinniśmy dziś zacząć wszyscy, bo tylko taka praca może przynieść korzyść Ludowi i Ojczyźnie.

J. G.

„Cęmuś ty wtedy, Rózuś, nie płakała,
Kiedy cie twój Józek broł?“
„Jakżeby jo wtedy miała o co płakać,
Kiedy ąn sie dąmnie śmioł“

Przy ostaniej chacie wioski natknęli się weselnicy na umajoną zielenią bramę, którą urządzili miejscowi parobcy. Pan młody spotkał się z żądaniem okupu, bo śmiał wziąć dziewczynę, która się po sprawiedliwości hałuszowskim parobkom należała. Ponieważ bramy zbudowanej w wąskiem przejściu ominąć nie wypada i nawet nie można, odbył się targ i bicie w dłonie jak na jarmarku. Dowcipne przemówienia i porównania sypią się od obu stron, jak z rogu obfitości. Interes pana młodego przedstawia starosta i on też dobił ostatecznego targu. Skończyło się na wyniesieniu stołu z chaty i położeniu na nim przez pana młodego kilku kołaczy i paru flaszek wódki. Po przerwaniu powrósła, którem zagrodzone było przejście w bramie, pochód ruszył w dalszą drogę. W bramie kobiety grywałdzkie obstąpiły Różę i zasłoniły jej sobą widok na rodzinną chatę, zapobiegając nawoływaniom Hałuszowian, by się obejrzała i po raz ostatni spojrzała na miejsce, gdzie się urodziła i wyrosła. Sens tej sceny był taki: gdyby się świeża mężatka w owej chwili za siebie obejrzała, tęskniłaby przez całe życie za rodzinną wioską i swoimi, uciekałaby od męża i zdradzaćby go nawet była skłonna z Hałuszowianami. Zawahała się chwilowo Róża, lecz ostatecznie się przemogła ku ogromnej radości drużbów pana młodego, czemu dali wyraz w gwizdaniu i krzesaniu nogami.

Gdy następnie orszak weselny mijał odwieczną karczmę dworską, starego Jabrama Unterbergera na Stroniu, kulawy żydowin wyszedł na dwór i kłaniając się nisko oraz powołując na dawną znajomość i stosunki, zapraszał na chwilę do wnętrza. Wobec odmowy ofiarował panu młodemu flaszkę słodzonej wódki i dużą kukiełkę.

Po przebyciu parukilometrowej odległości natknięto się u wstępu do Grywałdu koło domu Bulasów na drugą bramę, zbudowaną przez tamtejszą młodzież. Odbyła się znów podobna historja z targiem, jak przed chwilą. Józek musiał swą żonę wkupić do wsi, skrzywdził bowiem Grywałdzanki, nie żeniąc się z jedną z nich; wypomniano mu przedewszystkiem że za krótką urządził obigrawkę, bo zabrał z sobą muzykę na Hałuszową. Daremnie silił się Jandura na obrazowe porównania, przenośnie i dowcipy. Wma-

PIENIĄŻKOWICE, dnia 29 czerwca 1931 r.

Przed zjazdem Podhalan!

Szanowni Czytelnicy, i gmin Naczelnicy!

Czytaliście zapewne gazetkę „Podhalankę" Nr. 26. z dn. 28 czerwca br., w której na wstępie widniał głos naszego szanownego górala p. Dr. Ciszka.

Głos ten przedstawiał jakby rolę orną, skalnego Podhala, w którą rzucone jest ziarno „owieska", a które powinno zejść i wydać plon, o ile będzie mieć opiekę, tj. jeżeli go my, tj. przedstawiciele z nim, w imieniu naszych wyborów nie zadeptamy swoją opieszałością.

Głos na jaki się zdobył nasz kochany i powszechnie lubiany „góral" p. Dr. Ciszek, powinien w każdem sercu góralskiem odbić się echem, jak w „lesie" i wszyscy powinniśmy pójść zanim. Powinniśmy się upomnieć o podanie nam do wiadomości, gdzie i kiedy odbędzie się zjazd Podhalan, tj. synów gazdowskich z Podhala; Odrowąża, Działu, Długopola, Czarnego Dunajca, Nowego Targu, słowem z całego powiatu nowotarskiego, wykształconych i wyszkolonych, aby oni mieli możność udzielić nam swej wiedzy i nauki jaką oni zdobyć zdołali, za ten czas gdy my w polu „orali".

Ale niech się na tem nie kończy, żebyśmy wiedzieli „kie sie ta bedom zjyzdzać" i kany — ale powinni i my tam gromadą się zejść i posłuchać, a co najważniejsze dla nas to, że się będziemy mieć możność, poskarżyć i użalić się przed swojemi, co nas boli, a może się znajdzie w gromadzie naszej jakaś rada i lekarstwo.

Czytaliście, Kochani Czytelnicy w Gazecie Podhalańskiej Nr. 25, 26 artykuł kolegi górala z Rokicin, naczelnika gminy Szymona Gracza pod tytułem „o zniesienie państwowego podatku od nieruchomości". W artykule tym wypowiedział się bardzo dobitnie i przedstawił jasno przyczyny zniechęcenia „gazdów" do letników i na odwrót, a słuszność jego słów, bez wątpienia potwierdzi, jak nie całe Podhale, to przynajmniej te miejscowości które są więcej przez letników uczęszczane.

Drugą taką bolączką to podatek obecnie nałożony, podatek drogowy, bo drogowy podatek 55% płacimy, lub odrabiamy, prócz prestacyj, a obecnie niezależnie od 55% podatku drogowego, nałożono nam aż 120%, też w formie drogowego.

Takie to bóle i różne inne bolączki, powinno się omawiać na takich zjazdach „Podhalan" i w ten sposób wiele rzeczy możnaby omówić, które nas gazdów dotyczą a przez naszych rodaków posłów i innych, którzy na zjazdy te powinni być zaproszeni, wnieść protest do władzy ustawodawczej w Warszawie.

Na tem kończę i proszę o podniesienie głosu w tej sprawie jak najpotężniejszego ze strony czytelników, a szczególnie naczelników gmin powiatu nowotarskiego.

J. Ciślak naczel. gminy.

---

wiał np. w młodzież, że powinna być rada, iż Grywałdzaninowi udało się wykraść za granicy piękną jałówkę i przeprowadzić ją szczęśliwie do swojej obory, a skoro ją nawet „filance" (tj. graniczni strażnicy skarbowi) przepuścili, to już chyba swoi nie powinni stawiać trudności. W rezultacie argumenty parobków okazały się silniejsze i starosta imieniem pana młodego wręczył Józkowi Bulasowemu, Jaśkowi Boleśniakowemu kościelnego i Jaśkowi od Teregi z Ulicy, kilka flaszek wódki dla ogółu młodzieży. Przy tej sposobności padła pod adresem licznie przybyłych Hałuszowian taka śpiewka:

Po coście tu przysły
Hałusowskie ruły,
Kied my tęm na wasęm
Weselu nie buły.

Nareszcie orszak nadciągnął pod chatę Oborskich. Podczas gdy matka pana młodego stojąc w progu, przyjmowała nowożeńców chlebem i solą i wpuszczała przybyłych do izby, Fabjanka podała zawiniątko swej córce, którą zaraz na wstępie czekał podstęp ze strony kilku kobiet, powinowatych Józka. Oto w chwili, gdy z tobołkiem próg przekraczała, kobiety rzuciły jej miotłę pod nogi, którą ona zręcznem kopnięciem w ich stronę odrzuciła. Gdyby była ślamazarna, zapewne stanęłaby na miotle lub na niej się potknęła i tem samem w oczach wszystkich skazałaby się na podrzędną rolę u męża i u świekry. Tak więc zwycięsko wyszedłszy z zamachu na swój prestiż, z zadowoleniem podeszła do stołu, ucałowała wszystkie jego narożniki, na środku postawiła wyjęte z chustki kołacze i wódkę i usiadła za stołem na pierwszem miejscu, a za jej przykładem wszyscy goście poobsiadali ławy. Następnie Fabjanka pokrajała owe kołacze na drobne kromeczki i rozdała obecnym, częstując zarazem hałuszowską wódką. W czasie tego drużki zaśpiewały:

Nasa Rózusia na nic,
Nie umiy chleba upiyc,
Jak mogła, chleba upiekła,
Do Józka ci go przywlekła.

Oczywiście nie ograniczono się do tej tradycyjnej przekąski, lecz rozpoczęto zasadniczą ucztę weselną w nowej siedzibie młodej pary z udziałem przybyłych z Hałuszowy gości i zaproszonych Grywałdzan. Oborscy chcieli wystąpić honorowo ze sutem weselem wobec licznych gości, zebranych z ośmiu wsi, wobec córek i synów grywałdzkiego dziedzica oraz miejscowej nauczycielki. (C. d. n.)

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

KONFERENCJA EKSPORTERÓW DRZEWA.

Z inicjatywy Izby handlowej bałtycko-skandynawskiej odbyło się w Warszawie d. 25, 26 i 27 czerwca, zebranie eksporterów drzewa z Estonji, Finlandji, Łotwy, Norwegji, Szwecji, Rosji i Polski, na którem omówiono sposób zaopatrywania w drzewo okrągłe i budulec rynków zachodnio-europejskich. Narazie charakter konferencji był informacyjny i dopiero na podstawie powziętych uchwał może dojść do ścisłego porozumienia. Samo dojście do skutku omówionego zebrania świadczy, że Rosja ma już dość „dumpingowej“ polityki drzewnej (sprzedaży poniżej wartości), na której Niemcy robią kolosalny interes i pragnie obecnie wejść w porozumienie z eksporterami państw sąsiednich, aby niepozbywać się nadal za bezcen majątku narodowego, jaki w każdem państwie stanowi drzewo, będące na wyczerpaniu.

PROJEKT FUNDUSZU KANALIZACYJNEGO

Jak wiadomo, wiele miast i miasteczek, jak np. Nowy Targ, nie posiadają kanalizacji, czyli podziemnych ścieków wszelkich nieczystości. Ministerstwo spraw wewnętrznych chcąc przyjść z pomocą zaniedbanym miastom, opracowało projekt funduszu na ten cel, któryby się tworzył z 5% dodatku do składek ubezpieczeniowych od ognia. Oceniając doniosłość kanalizacji naszych miast, należy wspomniany projekt ocenić życzliwie, czy jednak dojdzie do skutku można mieć wątpliwości, albowiem obecna sytuacja gospodarcza nie zezwala na dalsze eksperymenty funduszowe.

PROJEKT BUDOWY NOWYCH LINIJ KOLEJOWYCH.

Nadmiar kapitałów leżących bezprocentowo w skarbcu francuskim, skłonił tamtejszych finansistów do poczynienia starań o uzyskanie koncesji w Polsce na budowę nowych linij na szlakach Lublin-Zamość, Kalisz-Włocławek, Toruń-Sierp, Brodnica-Płock i Piła-Łuków. Jakkolwiek zabiegi kapitalistów francuskich należy uważać za pomyslny objaw dla naszego życia gospodarczego, to jednak trzeba się obawiać, że przez udzielanie zagranicy różnych koncesyj i dzierżaw monopoli — Polska może się stać terenem eksploatacji kapitalistów obcych, jak przed wojną Turcja.

OGÓLNO-POLSKI ZJAZD INSTYTUCYJ OSZCZĘDNOŚCIOWYCH.

W dniu 28 czerwca rb. rozpoczął swe obrady ogólno-polski zjazd instytucyj oszczędnościowych w Warszawie, którego obrady toczą się pod protektoratem Pana Prezydenta Mościckiego.

Plenarne posiedzenie Zjazdu, zwołane w salach rady miejskiej zagaił wobec przedstawicieli rządu, prasy, oraz delegatów wszystkich prawie instytucyj oszczędnościowych w kraju, prezes komitetu organizacyjnego dr. H. Gruber, poczem zebrani wysłuchali szereg referatów na temat rozwoju oszczędności w kraju oraz możliwości wzmożenia tempa kapitalizacji wewnętrznej.

Po ukończeniu obrad zebrani delegaci podejmowani byli na Zamku przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Zjazd ten, którego zadaniem było rozwinięcie starań dookoła spopularyzowania akcji oszczędnościowej, zwołany został w specjalnie ważnym dla naszego życia gospodarczego momencie, kiedy to rząd na równi z całem społeczeństwem rozwinął starania nad wprowadzeniem jaknajdalej idących oszczędności do naszego życia gospodarczego.

Przybyli na ten zjazd delegaci z prowincji, oraz przedstawiciele kas komunalnych, którzy przybyli na zjazd kas, obradujący 29 czerwca rb., wypowiadają się zgodnie za potrzebą zniesienia ograniczeń o lichwie, uważając to zarządzenie za szkodliwe w akcji zwalczania lichwy na wsi, gdyż przyczynia się ono do ucieczki kapitałów z instytucyj oszczędnościowych.

ŚWIATOWA PRODUKCJA CUKRU.

Według ostatnich obliczeń Thomasa L. Chadbourna wynika, iż światowa produkcja cukru w roku bieżącym jest o 14 miljonów ton mniejszą od produkcji roku 1930.

Produkcja europejska zmniejszyła się według tych samych wyliczeń o 1.865,000 tonn. „Terol“

CENY BEKONÓW NA RYNKU ANGIELSKIM.

W zeszłym tygodniu nastąpiła zniżka cen na wszystkie bekony importowane na rynek angielski, a mianowicie: cena na bekony duńskie została obniżona od 4—5 sh., holenderskie o 6 sh., szwedzkie o 4—5 sh., z Państw Bałtyckich i Polski o 6 sh., i irlandzkie od 2—6 sh.

Powyższa zniżka cen była konieczna, jak brokerzy angielscy informują, dla ożywienia popytu i uwolnienia doków z rezerw bekonu, które nagromadziły się w ostatnich tygodniach wskutek zmniejszonego zapotrzebowania w stosunku do przybyłych ładunków.

Z CHŁODNI PORTOWEJ w GDYNI.

Chłodnia Portowa w Gdyni, dla której rok bieżący jest drugim rokiem istnienia, wykazuje znaczny wzrost działalności. Jak informują nas ze źródeł najbardziej miarodajnych, chłodnia wypełniona jest obecnie jajami, mięsem, masłem i tp. powyżej 80% swej pojemności. „Terol“.

Z POLSKI i ZE ŚWIATA

300 MILJONÓW OSZCZĘDNOŚCI BUDŻETOWYCH.

Na posiedzeniu Rady Ministrów dnia 12 b. m., po przedstawieniu przez poszczególnych ministrów dotychczasowych wyników prac nad usprawnieniem administracji we wszystkich resortach, P. Minister Skarbu przedstawił w wyniku tych prac ogólne sumy, o które budżet tegoroczny może być zmniejszony w wydatkach.

Ogólna suma oszczędności wynieść ma 300 miljonów złotych.

REDUKCJE BUDŻETOWE OBEJMUJĄ TAKŻE SAMORZĄDY.

Prace oszczędnościowe rządu obejmują nietylko wydatki budżetowe państwa, które — jak wiadomo — zostały zredukowane do sumy 2.450,000.000 zł., lecz również objąć mają wszystkie dziedziny życia publicznego. Dowiadujemy się, że w najbliższych dniach zostanie podjęta rewizja budżetu wszystkich związków komunalnych, celem dostosowania wydatków związków do obecnej siły płatniczej ludności.

Budżety mają ulec redukcjom, przedewszystkiem w wydatkach rzeczowych i inwestycyjnych. Pozwoli to na odciążenie ludności ze znacznych świadczeń na rzecz samorządów, nałozonych w okresie pomyślnej konjunktury, a utrzymywanych przez większość związków komunalnych do dnia dzisiejszego.

Zostały również wydane zarządzenia, zmierzające do osiągnięcia jak najdalej idących ograniczeń w wydatkach rzeczowych i inwestycyjnych wszystkich przedsiębiorstw i monopoli podległych poszczególnym ministerstwom, co da możność odpowiednie zredukowania dopłaty państwa do tych instytucyj, bądź też pozwoli na zwiększenie dochodów skarbu, płynących z tych źródeł.

PRZED WSTRZYMANIEM RUCHU AUTOBUSÓW I TAKSÓWEK.

Począwszy od środy 1 lipca nastąpi na terenie całego państwa, z wyjątkiem Małopolski zachodniej i prawdopodobnie Łodzi, zawieszenie komunikacji autobusowej, mianowicie zarówno ruchu dorożek samochodowych, jak i austobusów, nadto częściowo samochodów prywatnych osobowych i ciężarowych.

Podług danych, posiadanych przez centralne organizacje związków właścicieli autobusów i dorożek samochodowych, w dniu tym stanie 8.000 taksówek 17.000 autobusów i kilka tysięcy pojazdów mechanicznych, razem około 20.000 wozów, obsługiwanych przez około 30.000 kierowców.

Jak wiadomo, omawiana akcja wywołana jest niemożnością, jak twierdzą zainteresowani, ponoszenia ciężarów, przewidzianych w ustawie o państwowym funduszu drogowym.

1-go lipca upływa właśnie ostateczny termin płatności raty podatku drogowego za 1 i 2 kwartał br.

Decyzja o zawieszeniu komunikacji autobusowej powzięta była jeszcze 7 czerwca na ogólno-krajowym zjeździe właścicieli dorożek samochodowych, a 27 czerwca na analogicznym zjeździe właścicieli autobusów, po wyczerpaniu wszystkich środków, zmierzających do złagodzenia obowiązującej ustawy.

WYJAZD OSADNIKÓW POLSKICH NA KOLONJĘ „ORZEŁ BIAŁY“ W BRAZYLJI.

Syndykat Emigracyjny podaje że 4-ty w roku bieżącym transport osadników na kolonję polską „Orzeł Biały“ w Espirito Santo w Brazylji wyruszy z Warszawy w dniu 10 sierpnia r. b. do portu Genua, skąd okrętem „Duilio“ dnia 14 sierpnia rb. wyjedzie do Rio Janeiro.

Koloniści, zamierzający wyjechać tym transportem winni niezwłocznie udać się do Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie, ul. Marszałkowska 124, lub do biur Syndykatu na prowincji, które udzielą im wszelkich informacyj w sprawie wyjazdu oraz nabycia działek na kolonji i wyrobią im potrzebne na wyjazd dokumenty, nie pobierając żadnych opłat od emigrantów.

PODZIAŁ NA CZTERY WIELKIE PROWINCJE.

Jak się dowiadujemy, a inni piszą, ma nastąpić nowy podział administracyjny państwa, na cztery wielkie ziemie, tj.:

1) na Małopolskę wraz ze Śląskiem, 2) na ziemię b. zaboru pruskiego wraz z zachodnią częścią Kongresówki? 3) ziemie wschodnie wraz ze znaczną częścią wschodnich ziem Kongresówki i wreszcie 4) ziemię centralną, tj. Warszawę i jej okolice. Wszystkie te cztery ziemie miałyby większość polską, wszystkie oparte byłyby na wspólnych interesach gospodarczych, a każdy blok z osobna tworzyłby zespół terytorjów, na tym samem mniej więcej poziomie kulturalnym. Tam, gdzie tego wymagałby interes administracyjny lub narodowo-polityczny, należałoby stworzyć delegatury władz 2 giej instancji. Taki podział byłby też najbardziej racjonalny pod kątem widzenia samorządu terytorjalnego.

Inny podział zaprojektował rektor Akademji Górniczej, inż. Krauze, który przewidywał podział Polski na 5 wielkich woj., a mianowicie na mazowieckie, z siedzibą w Warszawie, wielkopolskie z siedzibą w Poznaniu, górnopolskie z siedzibą w Krakowie, małopolskie z siedzibą we Lwowie i dolnopolskie z siedzibą w Wilnie.

Wszystkie te województwa miałyby absolutną większość polska i — jak to udowodnił obszernie prof. Krause — otworzyłyby również właściwe jednostki gospodarcze. Projekt inż. Krauzego przewidywał również ze względu na potrzeby administracyjne i polityczne delegatury równych władz II-giej instanji w poszczególnych większych ośrodkach.

TEGOROCZNE ĆWICZENIA REZERWISTÓW.

W tegorocznych ćwiczeniach rezerwy nastąpi szereg zmian, mających na celu ogólną sytuację gospodarczą w kraju.

Władze wojskowe nie chcąc odrywać od pracy letniej robotników, jak również są zdania, że w okresie kryzysu gospodarczego odrywanie pracowników od warsztatów jest wielce niekorzystne. Wobec tego wiceminister spraw wojskowych uznał za możliwe zarządzić wyjątkowo w roku bieżącym następujące zmiany w ćwiczeniach rezerwy. Przedewszystkiem podoficerowie rezerwy, za wyjątkiem podoficerów aeronautyki, wojsk. łączności, artylerji przeciwlotniczej i pomiarowej, oraz marynarki wojennej będą powołani nie na 6 a na 4 tygodnie ćwiczeń, czyli będą zwolnieni z ćwiczeń o 2 tygodnie wcześniej. W piechocie termin ćwiczeń dla podoficerów i szeregowców zostaje przesunięty na jesień w drugiej połowie września. Rezerwistom kawalerji termin ćwiczeń również przesunięto na jesień. Wyjątek stanowią ci, którzy już odbywają ćwiczenia oraz pewna nieznaczna część podoficerów, którzy odbędą ćwiczenia w sierpniu.

W pozostałych rodzajach wojska termin powołania na ćwiczenia pozostaje bez zmian.

BEZROBOCIE WŚRÓD POLAKÓW WE FRANCJI.

W Roubaix we Francji trwa już 5 tygodni strajk. Bezrobocie i nędza, która za niem idzie, dają się we znaki przedewszystkiem szerokim warstwom Polaków. Pierwszemi ofiarami walki o wysokość zarobków padli bowiem robotnicy zagraniczni — a więc Polacy.

Wśród emigracji polskiej w Roubaix panuje i szerzy się nędza. Wszystkie kapitały, które skrzętnie składano, są od dawna wyczerpane i brak poprostu chleba, nie mówiąc już o innych bardziej „luksusowych artykułach żywnościowych, jak mleko, mięso i td. Wśród Polonji francuskiej zorganizowano składkę, celem przyjścia z pomocą głodującym. Ostatnio zebrano przeszło 12.000 franków na pomoc dla bezrobotnych.

Za pieniądze składkowe zorganizowano akcję dożywiania, z której korzysta przeszło 520 osób. Ponad 120 litrów mleka otrzymują dziennie dzieci Polaków robotników w Roubaix. Również codziennie rozdaje się po kilkadziesiąt kilogramów mąki, kaszy i chleba.

Wszystko to oczywiście za pieniądze złożone przez ogół wychodźczy. Rozdziałem trudni się „Dom polski" i „Opieka polska". W porze obiadowej w owych instytucjach gromadzi się codziennie po kilkaset osób. Jedni zabierają strawę do domu, inni spożywają ją na miejscu. Obie instytucje działają w porozumieniu.

WYSTAWA TARNOPOLSKA PRZEDŁUŻONA.

Wystawę tarnopolską zwiedziło dotychczas ponad 200.000 osób, w tem 75 proc. rolników. Ze względu na wielki ruch wycieczkowy komitet wystawy przedłużył czas jej trwania do niedzieli 5 bm.

500 ŚMIERTELNYCH OFIAR UPAŁU w AMERYCE.

W Stanach Zjednoczonych panują upały, które dotyczas pociągnęły za sobą 500 ofiar śmiertelnych. Z liczby tej na ostatni tylko dzień przypada 230 wypadków śmiertelnych, spowodowanych udarem słonecznym, albo utonięciem w czasie kąpieli. Szczególnie nawiedzony jest środkowy zachód, gdzie wieśniacy muszą pracować w polu. Żniwa są poważnie zagrożone W Stanach Dakota i Nebraska panuje ponadto plaga szarańczy.

WATYKAN I RZĄD WŁOSKI W CIĄGŁEM JESZCZE NIEPOROZUMIENIU.

Stosunki między Watykanem a rządem włoskim pozostają nadal w stanie silnego naprężenia.

Wielkie wrażenie wywołała mowa Papieża, wygłoszona do księży włoskich, mających działać wśród emigracji. Papież przypomniał, że już podczas manifestacyj w r. 1929 z okazji zawarcia traktatów laterańskich zaznaczył, słysząc okrzyki na swoją cześć: „Dziś krzyczą hosanna, a jutro będą wołać — ukrzyżuj".

Uchwała dyrektorjatu faszystowskiego, stwierdzająca, że młodzież do lat 18 może być wychowywana tylko w organizacjach faszystowskich tak, aby w każdej chwili gotowa była spełnić wszelkie rozkazy Mussoliniego, uważana jest za odmowną odpowiedź na ostatnie przemówienia Papieża.

Co do trzeciej z kolei noty, wysłanej przez Papieża do króla włoskiego, twierdzi się, że w nocie tej Watykan wręcz oświadcza, że jeśli rząd włoski nie cofnie dekretu o rozwiązaniu związków Akcji Katolickiej wówczas konkordat zostanie zerwany. Zerwanie konkordatu pociąga za sobą automatycznie również zerwanie układów laterańskich.

NOWY PREZYDENT FRANCJI OBJĄŁ WŁADZĘ 13 BM.

Dnia 13 bm. odbyło się w Paryżu uroczyste przekazanie władzy nowo wybranemu prezydentowi Francji, Pawłowi Dumerowi.

Po dokonanej uroczystości dotychczasowy premjer Laval złożył podług zwyczaju, na ręce prezydenta dymisję całego gabinetu, która jednak nie została przyjęta. Rząd francuski pozostaje więc niezmieniony.

REKORD SAMOBÓJSTW W NOWYM JORKU.

Liczba samobójstw w stanie Nowy Jork osiągnęła w r. 1930 wysokość, jakiej nigdy przedtem nie skonstatowano. Wedle zestawienia urzędu zdrowia zanotowano 2345 samobójstw. Liczba ta wynosząca 18.6 procent na 100.000 osób jest o 22 procent wyższa,

aniżeli przeciętna liczba samobójstw, popełnionych w ostatnich 5-ciu latach.

Gdy ilość mieszkańców od 1920—1930 wzrosła tylko o 21, to liczba samobójstw w tym samym okresie podwoiła się. Trzy razy więcej mężczyzn, aniżeli kobiet rozstało się dobrowolnie z życiem. W jednej trzeciej wypadków, samobójstwo popełnione zostało przez otrucie gazem świetlnym. Na drugiem miejscu stoją wypadki samobójstwa przez powieszenie.

Najmłodszym ze wszystkich samobójców w stanie Nowy Jork był chłopak 9-letni. 32 samobójców liczyło ponad 80 lat życia. W rzędzie tych sędziwych samobójców znajdowały się 4 kobiety.

W samem mieście Nowy Jork, największą liczbę samobójstw popełnili ludzie w wieku od 39 — 40 lat.

JACY URZĘDNICY ULEGLI REDUKCJI w poszczególnych ministerstwach.

We wtorek we wszystkich min. wymówiono pracę licznym urzędnikom, wielu zaś przeniesiono w stan nieczynny.

W pierwszym rzędzie wypowiedzenie otrzymało wielu urzędników kontraktowych, dalej ci, którzy pobierają emeryturę, a jednocześnie zajmują posady, pozatem zredukowano urzędników, którzy pobierają w jakiejkolwiek formie dwie pensje.

Zastosowano również z całą surowością zasadę, iż nie może równocześnie pracować małżeństwo, wskutek czego wiele mężatek otrzymało wypowiedzenie.

Przeniesienia w stan nieczynny dotyczą głównie urzędników karanych dyscyplinarnie.

Liczby zredukowanych urzędników nie można narazie ściśle ustalić. W niektórych jednak urzędach centralnych dochodzi ona do 10 proc.

SAMOCHODY URZĘDOWE ZRRDUKOWANO O 60 PROCENT.

Warszawa, 30 czerwca. W końcu ubiegłego tygodnia premjer Prystor wydał okólnik w związku z akcją oszczędnościową rządu, redukujący samochody urzędowe. Szereg urzędów i instytucyj pozbawiono używania samochodów.

Ilość zredukowanych aut sięga 60 proc. Samochody pozostawiono tylko w niektórych ministerstwach i urzędach, jednakże i tam zredukowano znacznie ich liczbę.

Prosimy o odnowienie prenumeraty na II-gie półrocze oraz wyrównanie zaległości za pierwsze półrocze.

Zebranie informacyjne.

W ubiegłym tygodniu odbyło się w auli Państwowego Gimnazjum w Nowym Targu, zebranie wszystkich tegorocznych maturzystów nowotarskich i z Podhala, zwołane przez Akad. Związek Podhalan w Krakowie.

Zebranie miało na celu zaznajomienie młodszych kolegów z warunkami studjowania na wyższych uczelniach, a przedewszystkiem z warunkami materjalnemi, utrzymania się w miastach uniwersyteckich, podczas studjów. Informacyj tych udzielali akademicy w formie referatów, których było aż sześć. — Zebranie zagaił wiceprezes Akademickiego Związku Podhalan, p. Kuraś witając zebranych kolegów i obecnych na sali p. dyr. Czecha, ks. prof. Kanię i p. Bryniczkę, dziękując tym ostatnim, za żywe interesowanie się życiem byłymi wychowankami Gimn. nowotarskiego.

Referat o warunkach studjowania na teologji wygłosił ks. Święty o medycynie, weterynarji i wychowaniu fizycznem p. Girsching, o prawie, handlówce p. Kuraś o filozofji p. Szaflarski, o służbie wojskowej p. Bryniczka o sprawach samopomocowych, kwestji najważniejszej dla wszystkiej młodzieży, p. Merczyński.

Pierwsze tego rodzaju zebranie informacyjne było koniecznością dla naszej młodzieży, gdyż dało jej możność zaznajomienia się z góry z warunkami pracy, jaką napotykają na Uniwersytetach i dokładny stan studjujących i ich przyszłość, chroniąc ją przed problematycznemi widokami na studjach akademickich i otwierając ich oczy na najważniejsze sprawy to jest sprawy materjalne.

Takie sprawy nie są drobnostkami i nie można nad niemi przejść lekko, lecz poważnie nad niemi trzeba się zastanowić.

Inicjatorom powyższego zebrania należy podziękować serdecznie, że zajęli się młodszymi, przyszłymi swymi kolegami i prosić, aby podobne zebrania wprowadzili w zwyczaj.

KRONIKA

DYREKCJA SEMINARJUM NAUCZ. ŻEŃ. w N. TARGU komunikuje, że na r. szk. 1931/32 zamienione zostanie tut. Seminarjum naucz. żeńskie na Seminarjum naucz. koedukacyjne, o ile się zgłosi do wpisu odpowiednią ilość młodzieży męskiej.

PROPAGANDA TATR I PIENIN. W miesięczniku najpopularniejszego czasopisma alpejskiego „Der Naturfreund", zamieszczono artykuł pod tytułem „Das Berggebiet Tatra und Pieniny in den Karpa-

ten", napisanego przez Alhę i dwie fotografje, przedstawiające widok z polskiej strony na Garłuch i widok na Trzy Korony i Czerwony Klasztor.

Jest to dla nas wielką propagandą, że świat turystyczny zajmuje się żywo naszemi skarbami i zna je nietylko z map, ale tłumnie je zwiedza.

Z LETNISK PODHALAŃSKICH. Obecny sezon letni w Krościenku zapowiada się pomyślnie. Wszystkie bowiem wolne mieszkania zostały wynajęte przez letników na wakacje.

Gorzej przedstawia się sprawa w Bukowinie i Poroninie, nie mówiąc już o Zakopanem, gdzie mieszkańcy tamtejsi skarżą się, że w b. roku sezon nie dopisuje.

Co do innych miejscowości letniskowych, sprawa przedstawia się naogół połowicznie. Nie należy się jednak martwić i ubolewać — każdy mógł przypuszczać, że w obecnym ciężkim kryzysie gospodarczym, sezon nie dopisze — spodziewamy się jednak, że stan ten długo nie potrwa i nastąpią lepsze czasy.

UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA samochodu i sikawki w Rabce odbędzie się bez względu na pogodę dnia 12 lipca 1931 r. z następującym programem: godz. 6·30 rano pobudka, godz. 9·30 rano, zbiórka przybyłych Straży oraz Delegacyj i powitanie, godz. 10 rano raport, godz. 10·20 rano odmarsz do kościoła na nabożeństwo, godz. 10·30., uroczysta suma z kazaniem, godz. 12 w południe, pochód z kościoła do miejsca poświęcenia. — Przemówienia. — Poświęcenie samochodu i sikawki, którego dokona Przewiel. ks. kan., Jan Surowiak. Wbijanie gwoździ. Protokół. Delilada.

PRZEJECHANIE DZIECKA. Dnia 24 bm. auto pocztowe prowadzone przez szofera Wł. Szeląga w Szczawnicy Niżnej, najechało na jedynastoletniego Andrzeja Węglarza, wskutek czego pod wpływem doznanych obrażeń zmarł w kilka godzin później.

Wypadkiem zainteresowały się władze policyjne.

DRUGI WYPADEK PRZEJECHANIA DZIECKA przez samochód miał miejsce na szosie koło Kluszkowiec, dnia 28 czerwca, gdzie samochód ciężarowy prowadzony przez Jakóba Katza z Wadowic, przejechał przebiegającą w poprzek drogi, 5-letnią Marję Zwydak, wskutek czego doznawszy licznych obrażeń, pomimo udzielonej natychmiast pomocy — zmarła.

WYPADEK w TATRACH. Dn. 28 czerwca nieustalonego do tej pory nazwiska chłopiec z Nowego Targu, będąc na wycieczce na szczycie góry Świnicy, spadł z wysokości około 40 m. do doliny Walentkowej, wskutek czego doznał silnego wstrząsu mózgu i obrażeń na całem ciele. Znaleziony został przez przygodnych turystów i przewieziony został w stanie nieprzytomnym do szpitala klimatycznego w Zakopanem.

SAMOBÓJSTWO W PENSJONACIE „RENESANS". W Zakopanem przy ulicy Chałubińskiego, popełnił samobójstwo bawiący na kuracji lekarz, doktor Leon Mieczkowski, z Poznania.

Powód samobójstwa bliżej niewiadomy. Zwłoki przewieziono do kostnicy cmentarnej, do dyspozycji władz sądowych.

KRADZIEŻY DOKONALI w ubiegłym tygodniu nieznani sprawcy w szynku Bełtowskiego, koło stacji kolejowej w Nowym Targu, oraz Olszewskiego na Kowańcu w willi „Amerykanka".

SKRADZIONO NOWĄ ŁÓDKĘ na szkodę insp. ubezpieczeń, Stanisława Rysza. Poszkodowany wypłaci wynagrodzenie temu, kto wskaże złodzieji.

MATCH TOWARZYSKI w koszykówkę pomiędzy kadetami z Chełmna, a „Sokół" Nowy Targ, rozegrany dnia 26 czerwca, zakończył się zwycięstwem pierwszych, w stosunku 42 : 18.

Match piłki nożnej pomiędzy Makkabi nowotarską, a Wisłą Nowy Targ, przyniósł zwycięstwo Wiśle — 0 : 8

NAKŁADEM POL. TOW. TATRZ. wyszła z druku monografja turystyczna pod tyt. „Babia Góra", opracowana przez Wład. Midowicza, znanego taternika, przyrodnika. Monografja powyższa, ujmuje syntetycznie zasadnicze czynniki przyrodnicze i turystyczne, starając się w ten sposób nawiązać ścisły kontakt pomiędzy nauką, a dotychczasową publicystyką turystyczną.

„CIESIELSTWO POLSKIE" uzupełnienie polskiego budownictwa drewnianego. Pod tym tytułem ukazała się praca najnowsza Prof. Dr. Zubrzyckiego jako zeszyt I szy do strony 64 włącznie. Zeszyt wzbogacony blisko 80 rysunkami przedstawia skarby sztuki ciesielskiej polskiej i podaje wzory, które wykazują, jak w dziedzinie tej wiele jest pierwiastków naszych rodzinnych.

Całość ma wyjść w 3 zeszytach we formacie 8-ki wielkiej. Skład Główny w Księgarni T. S. L. w Krakowie ul. Św. Anny 5.

Przedpłata za 3 zeszyty wynosi 25 zł.

ZŁOŚLIWI ZŁODZIEJE. W obecnym czasie coraz więcej słyszy się o kradzieżach rzeczy, różnej wartości — naprawdę jest to bardzo smutny objaw wśród społeczeństwa naszego, który świadczy o zanikaniu etyki społeczeństwa. Złodzieje okradają nawet najbiedniejszych ludzi, pozbawiając ich czasem ostatniej odzieży. Lecz gorzej sprawa przedstawia się, gdy kradnie się z pola siana i koniczyny — tego już chyba zawodowy złodziej nie robi. Onegdaj zdarzył się fakt, że gospodarzowi Gaździe z Nowego Targu, w nocy skradziono 9 kopek siana zostawiając mu zaledwie 6 kopek. Takie rzeczy nadal istnieć nie mogą. Przestrzegamy złodziejaszków, że w razie schwytania ich — surowo zostaną ukarani.

CENY TARGOWE z dnia 2/VII. 1931. Owies korzec 17·50 zł. 100 kg. 30 zł. jęczmień korzec 19 zł. 100 kg. 31 zł. pszenica 100 kg. 34 zł. żyto 100 kg. 22 zł., otręby 100 kg. 23 zł., ziemniaki korzec 8.50 zł. Bydło 1 kg. ż. w. 74 gr., cielęta 1 kg. ż. w. 97 gr., świnie 1 kg. 1.14 zł., konie średnie 250 zł., krowy średnie 270 zł., prosięta sztuka 14 zł. Owce za sztukę 22 zł., masło deser. 4·80 zł., masło kuch. 2·80 ser 1 kg., 70 gr., jaja sztuka 7½ groszy, mleko 1 litr 32 groszy.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Iren. Orpiszewskiej: Adres administracji na ostatniej stronie Gazety Podhalańskiej. Adres Związku Podhalan: Kraków, Państw. Gimnazjum Św. Anny.

P. Mastalskiemu: Gazetę wyślemy.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TELEFON Nr 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł. półroczna 4 zł. kwartalna 2 zł. w Ameryce rocznie 2 dol., półrocznie 1 dolar.
Wychodzi na każdą niedzielę. — Rękopisów Redakcja nie zwraca

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł., za ½ strony 50 zł., za ¼ strony 30 zł., za ⅛ strony 8 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek. P. K. O. Warszawa 151.902

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w N. Targu. — Pismo redaguje Komitet — Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu ul. Szkolna 8. Telefon 99.